

września 1933 r. znowu O. Konopki, praca Sodalicyjna zaczyna się coraz silniej rozwijać.

W tych latach powstała *sekcja misyjna*, która opatruje ubogie kościoły na Kresach Wsch. w bieleńską kość., szaty liturgiczne i aparaty kościelne. Na misję zbiera znaczki pocztowe i staniol.

Przystąpiliśmy do Tow. Modlitwy o nawrócenie Rosji. Kilka Sodalisek zajmuje się utrzymaniem porządku w kościołach parafialnych po wsiach — oraz praniem bielizny kościelnej.

Dla księży więzionych na Wyspach Sołowieckich wysyłamy od czasu powstania tej akcji co roku kilka paczek żywnościowych.

W r. 1926 zainicjowano akcję urządzania *drzewka* dla biednych dzieci w Chyrowie wspólnie z Sod. pań miejskich i nauczycielek — obdarowując dzieci prócz starszych ciepłymi ubrankami.

Za inicjatywą O. Konopki, chcąc wspomóc również ubogą działkę wiejską, urządzają Panie po wsiach swoich z współudziałem księdzą, nauczycielstwą oraz miejscowej ludności *gwiazdkę* dla tych najbiedniejszych, których co roku obdarowuje się w liczbie około 500 dzieci. Po wsiach zagrożonych rufifikacją — w celu utrzymania stanu posiadania polskiego, prowadzą Panie *półkolonie wakacyjne* dla miejscowych dzieci. Takie półkolonie urządzone były w r. 1932 w jednej, w r. 1933 w trzech wsiach. Rezultat jest doskonały — dzieci chodzą chętnie, z zapałem uczą się wierszyków i pieśni polskich — a rodzice są ogromnie wdzięczni za opiekę nad ich dziećmi i pracę.

Pozatem przenumerują Panie czasopisma jak *Przewodnik Katolicki* dla służby, opiekują się kołami gospodyń wiejskich — Stowarzyszeniami młodzieży Kat. i in.

Obecnie Sodalicia liczy 16 członkiń i 2 aspirantki. Moderatorami Sodalicii byli następujący Ojcowie Towarzystwa Jezusowego: Stanisław Lic, Romuald Czeżowski, Kazimierz Nowak, Wawrzyniec Tomnicz, Karol Krokoszyński, Jan Słonkowski, Jan Rostworowski, Karol Krokoszyński, Jakób Krysa, Wojciech Stafiej, Józef Konopiński, Józef Bury, Maksymilian Kohlsdorfer, Józef Machowski, Włodzimierz Konopka, Piotr Turbak, Kazimierz Konopka, Władysław Błaszczuk i znowu Kazimierz Konopka.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Marja Descours'owa.

W dniu 18-tym lutego b. roku nawiedził Sodalicję Sandomierską ciężki smutek. Zabrakło nam najstarszej, najszanowniejszej i bardzo drogiej sodaliski, znanej i poważanej przez wszystkich, a przez nas szczególnie kochanej „Babuni”. Marja z Badenich *Descours'owa*, córka Seweryna i Józefy z Prendowskich, urodzona w r. 1848, straciwszy w dzieciństwie rodziców, wychowywana była wraz z Siostrą Celiną, (późniejszą zakonnicą Sacré Coeur we Lwowie) i bratem Janem (późniejszym znanym Jezuitą) przez babkę, żonę pułkownika Wojsk Napoleońskich. W roku 1878 wyszła za mąż i do roku 1900 mieszkała w Zapuszcu, poczem otrzymawszy od wuja, Henryka Prendowskiego, dożywocie Czyżowa, tam osiadła i już prawie do śmierci przeżywała.

W roku 1908-ym wydaje córkę za min. Józefa Targowskiego z Winiar. W czasie ich częstych wyjazdów zagranicę opieką otacza wnuki, całkowicie im oddana. W roku 1925 traci ukochaną córkę — w trzy lata potem syna Józefa i znow po trzech latach najmłodszego syna Henryka, księdza. Wszystkie te ciosy znosi z największym poddaniem. Nic zachwiać nie mogło jej miłości i ufności wielkiej ku Bogu. W ostatnim liście do kogoś z bliskich pisze: „gotowa jestem na wszystko, ponieważ zdaje mi się, że w tem słowie: Wola Boża wszystko się mieści”. „Wszystko oddałam w ręce Pana Jezusa, którego kocham, któremu ufam, z którym pragnę być na zawsze”.

Wola Boża była jedyną wytyczną tego cichego i skromnego życia. Służba Boża na pierwszym miejscu u niej miejscu, w każdej okoliczności. Cechowała ją głębokie zrozumienie i potrzeba modlitwy, potrzeba łączności z Bogiem ukrytym w Najświętszym Sakramencie. Wynikiem tego ciągłego obcowania z Bogiem była niezwykła dobroć tak w stosunku do najbliższych jak i do dalszych, którzy mieli sposobność do niej się zbliżyć. Miała Babunia nasza to, co się w Ewangelii nazywa „oko proste”, nie widziała złego — miała duszę dziecięcą, była prawdziwym dzieckiem Bożem, pełnem ufności i najzupełniejszego oddania. Nas, Dzieci Marji, które miałyśmy szczęście mieć ją w swojej organizacji, jakże przykładem swoim pociągała na drogę duchowego dziecięctwa małej św. Teresy, o której mówi Ojciec św., że „jeśliby się ta „mała droga” rozpowszechniła, łatwo zrealizowałaby się reforma społeczeństwa ludzkiego”. „O drogo tak piękna, tak dobra, tak dobroczynna, pełna pokoju i świętości!” Babunia nasza była w śliczny sposób i prawdziwie pokorna, ale pokora jej i prostota kryły w sobie głęboki rozum i umiejętność życia, bo „słodki i prawy Pan prowadzi cichych wszędzie... naucza skromnych dróg swoich” (Grad. Mszy 1-o piątkowej). Towarzystwo Babuni dobrze robiło każdemu, bo promieniował z niej Bóg, którego tak kochała, tak rozumiała, któremu tak wiernie i do ostatka służyła. Było w jej życiu dużo miejsca dla Boga, bo go sama dziwnie mało zajmowała. Nie myślała nigdy o sobie i to jej zdobyło miłość otoczenia. Cierpienia ostatniej choroby ofiarowała na intencję wielkiego prawnuczka, aby w nim Pan Bóg miał kiedyś swojego sługę.

Otoczona najtłkliwszą opieką wnuczki i synowej, zakończyła życie tak cicho i pogodnie, że każdy takiej śmierci życzyć sobie powinien. Ostatnie Babuni słowa przed śmiercią były: „Jezu mój wielbię Cię, kocham Cię i oddaję Ci całe serce moje!” Po nich cicho zasnęła.

Mówiąc o ś. p. Marji Descours niepodobna nie wspomnieć o jej córce, ś. p. Kolecie. Czem była Lila dla naszej okolicy, każdy wie. Jej czystość charakteru, ujmująca łagodność, dobroć, subtelność uczuć wyrobiła jej miejsce niezatarta w naszych sercach i pamięci, a jej dusza zawsze szukająca Boga i wysokiemi szlakami cnoty chodząca, na zawsze będzie nam drogowskazem. Jej zawdzięczamy pierwsze rekolekcje w Czyżowie, które się stały kolebką naszej Sodalicii, a zarazem były ostatnimi, jakie z nami odbyła.

Niema dziś drogiej naszej Kolety, niema najlepszej Babuni. — Ale Czyżów kochany dalej nas zaprasza. Zbliży się maj i znowu w gościnnym tym domu w oderwaniu od zajęć codziennych, słuchać będziemy słowa Bożego i prawdy Bożej, aby się w nich odrodzić duchowo — i znowu czerpać będziemy ze źródeł nieprzebranych Łaski siłę na dalsze życie. A Pan Jezus, którego adorować będziemy w ciszy nocnej pełnej gwiazd — pełnej śpiewów słowiczych i zapachu bżów — zamieszka wśród nas — i błogosławić nam będzie dzięki wstawianictwu tych drogich dwóch istot, których dusze, ufajmy, już w Bogu szczęśliwie, chwalić Go będą razem z nami.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie a światłość wiekuista niechaj im świeci!

R. Z.